

Teksty Drugie 2005, 1-2, s. 223-235



„Słowa niewinne”. Czytając Nachmana Blumentala.

Joanna Tokarska-Bakir

Dociekania

Joanna Tokarska-Bakir

„Słowa niewinne”. Czytając Nachmana Blumentala

Kultura nasza przypomina ogromny słownik, w którym każde hasło wyjaśnione jest za pomocą innych haseł, ale brakuje w nim pierwszego słowa.

Sławomir Mrożek

Na odczucie książki Nachmana Blumentala *Słowa niewinne*¹ jako artefaktu, czyli przeszłości bardziej rzeczywistej niż jej obraz ciułany przez historyków, składa się zapewne promieniowanie daty: rok 1947, zaledwie trzy lata od wygaszenia krematoriów. Jest już po procesie norymberskim, ale w polskim więzieniu ciągle jeszcze nie siedzi Juergen Stroop². W Polsce działa Centralna Żydowska Komisja Historyczna, ale jej członkowie, Błumental i Michał Borwicz, jeszcze z kraju nie wyjechali. Gdy Błumental zbiera materiały do książki, nie zna też dzieła Viktora Klemperera³, które ukaże się niemal równocześnie z nią, dzieła, w którego cieniu zginie jego własne⁴.

1/ N. Blumental *Słowa niewinne*, wyd. Centralna Żydowska Komisja Historyczna, Kraków–Łódź–Warszawa 1947 (dalej SN). Dziękuję dr. Markowi Edelmanowi, że zwrócił mi uwagę na tę książkę.

2/ Amerykanie przekazali go Polakom dopiero w roku 1949. Zob. K. Moczarski *Rozmowy z katem*, Warszawa 2001, s. 10.

3/ V. Klemperer *Lingua Tertii Imperii. Notatnik filologa*, przeł. M. Stroińska, Toronto 1992 (dalej LTI) i V. Klemperer *Chcę dawać świadectwo aż do końca*, t. 1-3, przeł. A. i A. Klubowie, Kraków 2000.

4/ Jako jeden z nielicznych o książce Blumentala wspomina m.in. Paweł Szapiro we wstępie do książki Anki Grupańskiej *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Warszawa 2000, s. 10.

W obu przypadkach zamiar jest ten sam: pokazać wojenne i holokaustowe zbrukanie języka niemieckiego. Wykonanie zamiaru – inne. Klemperer pokazuje zawłaszczenie, uprowadzenie niemczyzny przez nazizm, Blumental akcentuje ich współnictwo. Obie książki posługują się właściwą swoim czasom miarą politycznej poprawności: akcentuje się tu sprawiedliwość, nie krzyk, równość, nie różnicę. Klemperer wciąż podkreśla, że niemiecki, podobnie jak same Niemcy, jest wspólną własnością nie tylko katów, ale i ofiar. Blumental, pisząc o zagładzie narodów, czy to ze względów cenzuralnych, czy z własnego przekonania nigdzie nie różnicuje *Vernichtung-* od *Konzentrationslager Auschwitz*. W jego słowniku Żydzi bezspornie sąsiadują w Auschwitz z Polakami i na przykład jeńcami radzieckimi, choć ci pierwsi pojawiają się w cytowanych dokumentach nieporównanie częściej. Spory o liczby i o uniwersalizację Zagłady rozpała się dopiero za lat kilkadziesiąt.

Książki różnią się też w warstwie postulatów. Pisząc, że prawowierni Żydzi oczyszczają skalane naczynia stołowe przez zakopanie ich w ziemi, Klemperer sugeruje: „Wiele słów, których używali naziści, należałoby na długo złożyć w masowym grobie, niektóre zaś nawet na zawsze” (LTI, 24). Blumental niczego nie proponuje. Jego praca to po prostu indeks i wypisy ze zwięzłym komentarzem. Dzieło mniej doskonale niż erudycyjny LTI, ale właśnie przez swoją oschłość bez trudu znajdujące drogę do dzisiejszego czytelnika.

Swoją lekturę książki Blumentala chcę utrzymać w granicach zbliżonych do ambicji autora, który komponując słownik, dokonywał wyboru świadomie częściowego i niekonsekwentnego⁵, zestawiając wiele gatunków tekstów, gorączkowo podawanych „do wiadomości”. Była to prawdziwa *urgent anthropology* tych czasów. Hasła takie jak *Anblick erschreckender* – „przerażający widok” (o tym, co przerażało wysokiego urzędnika Rzeszy, SN, 43), *Abfallprodukte* (o tym, kto był wówczas „wódem przy rąbaniu drewna”, SN, 23) czy *Arzt* (o tym, kim był „hitlerowski lekarz”, SN, 23) przenika ostra świadomość relatywizmu kulturowo-moralnego. Blumental i inni autorzy prac wydawanych w ramach publikacji Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej zachowywali się jak mimowolni „ludoznawcy”, zbierający przyczynki do dwudziestowiecznej etnografii barbarzyństwa⁶.

Drukiem ukazał się tylko pierwszy tom zbioru Nachmana Blumentala – od litery A do I. Pierwsze hasło to *Abbruch* – rozbiórka, ostatnie *Israel*. Nie znam losów rękopisu tomu drugiego.

^{5/} Powody wyjaśnione zostały we wstępie do książki, sygnowanym przez „Kolegium Redakcyjne”, SN, 7. Tam też uwagi odnośnie języka przekładów z niemieckiego. W niniejszym tekście podaję cytaty w tłumaczeniu Nachmana Blumentala, niekiedy z lekka zmodyfikowanym.

^{6/} Wśród prac metodologicznych z roku 1946, obok instrukcji dla historyków, odnotujmy w tym kontekście *Instrukcje do zbierania materiałów etnograficznych z okresu okupacji niemieckiej*, s. 14. SN, 270.

Kwestia gatunku

Hitlerowski język urzędniczy kamufluje swoją „specyfikę”, swój – by go określić przydawką szczególnie perwersyjną – *Sondercharakter*⁷. Dopiero czytając z kluczem, można dostrzec łuszczenie się i rozwarstwianie poszczególnych słów tej mowy. Blumental pisze, że jest ona „raczej dobroduszną”, „przepełniona wbrew ustalonemu pojęciu o języku urzędowym – cechami indywidualnymi, uczuciowymi” – „jest to język ludzki! Pełno w nim zwrotów serdecznych – w rodzaju: «Sie moechten sich freuen», «ich waere Ihnen dankbar», «angenehme Erinnerung»”⁸ (SN, 9-10). W tekstach nieraz pojawiają się odruchy przyjaźni („Na Nowy Rok [1943] życzę Panu wszystkiego dobrego i pięknego”, SN, 62), przywiązania do bliskich („Spędziłem tu ze swoją rodziną na wschodzie Boże Narodzenie i Sylwestra po raz pierwszy. Było bardzo pięknie, zwłaszcza moja matka się cieszyła” – pismo do kierownika Zarządu Getta w Łodzi, tamże). Autorzy pism nie są wolni od słabostek („Dla mojego chłopca, który w najbliższych tygodniach zostanie powołany do służby lotniczej – ma on za sobą egzaminy wstępne w Monachium, Frankfurtu i Wiesbaden – szukam dobrego ręcznego zegarka...”, SN, 61), których nie kryją, co jeszcze potęguje wrażenie ludzkich – *menschlich* – przymiotów stylu.

Pisma urzędowe skupione są, co zrozumiałe, na opisie czynności. Są to prośby (na przykład o prawo pochowania zwłok we wspólnym grobie, SN, 116), drobiazgowo rozkazy i meldunki o ich wykonaniu (o o d p r o w a d z e n i u, c o f n i ę c i u, w y s i e d l e n i u, z n i e s i e n i u, u s u n i ę c i u, z a ł a t w i e n i u, s k o Ń - c z e n i u, o c z y s z c z e n i u, p o t r a k t o w a n i u i t d.), zaświadczenia, pokwitowania, wyliczenia, zapytania i uprzejme odpowiedzi. Jak ta: „Żydowski obóz pracy w Hulance z obsadą 80 Żydów – został przez gestapo rozwiązany, a znajdujący się tam Żydzi zostali przez gestapo na ciężarowych samochodach odtransportowani, z początku do Brzezina, a następnie dalej. Dokąd Żydzi dostali się, nie wiem. Nie mam też żadnego imiennego spisu, gdyż oryginał spisu został również przez gestapo zabrany”⁹.

Sporo jest w tych pismach cyfr. Dokumentują stan kartotek więźniów (SN, 165), dotyczą „uchwycenia majątku żydowskiego” (*Erfassung des Judengutes*;

^{7/} *Sonderbehandlung* = „gaz”. Zob. C. Lanzmann *Shoah*, przeł. M. Bieńczyk, Koszalin 1993, s. 166.

^{8/} Ribbe, zastępca kierownika Zarządu Getta w Żelowie, powiat Łask, po likwidacji tamtejszego getta pisze do komisarza rządowego, Bergera: „Mogę bez przesady powiedzieć, że tylko dzięki Pańskiej pomocy i przezorności możliwe było uchwycenie bez uszczerbku wszystkich dóbr, w większości ukrytych, w tak wysokim stopniu, w jakim nie zdarzało się to w żadnym z wielu opróżnianych przeze mnie gett [...], tak że nasza współpraca zostawi mi przyjemne wspomnienie” (SN, 173).

^{9/} Datowana na 30 stycznia 1943 informacja „rządowego nadinspektora” w odpowiedzi na list Zarządu Getta Łódzkiego (SN, 31).

164nn)¹⁰, wynagrodzeń (*Entlohnung*: „Żydom powołanym do przymusowej pracy nie należy się żadne wynagrodzenie, dopuszczalne jest tylko udzielanie premii jako zachęty”, SN, 161), wyżywienia (*Ernaehrung*; komendant obozu w Auschwitz pisze 12 listopada 1940: „Stan wyżywienia więźniów. Jedzenie jest dobre i wystarczające. Sposób przygotowania bez zarzutu, czysty i smaczny”, SN, 181). Dużo zestawień pochodzi z ksiąg inwentarzowych typu *Besitz aus juedischem* – „z żydowskiego mienia”, gdzie wylicza się meble, pierzyny, poduszki, kosze bielizny, cywilne ubrania i garnitury (SN, 108), nocne lampki, budziki i zegarki na rękę, uszkodzone fortepiany (SN, 27), maszyny do szycia, ciężkie i lekkie żelazka krawieckie (SN, 44), a także znaczki. Z listu zarządcy getta łódzkiego do niemieckich firm handlujących filatelistyką wynika, że „pożydowskich” znaczków pocztowych u c h w y c o n o w getcie tyle, że można by je było w głąb Rzeszy wysyłać paczkami (SN, 109). W piśmie z 27.04.1943, gdzie mowa o „starym srebrze i skórze z byłego getta w Bełchatowie, [...] doręczonym celem dalszego zużytkowania” (SN, 228) chodzić może o przedmioty liturgiczne i *tfilim*¹¹.

Przytaczana przez Blumentala dokumentacja dotycząca śmierci typologicznie dzieli się na dwie grupy. Pierwsza jest pendancyjnie dokładna – trafiają się imienne wykazy zmarłych z podaniem jednakowej godziny śmierci „z przyczyn naturalnych” (SN, 100-102), co jest tym bardziej dziwne, że zmarli znajdowali się w tym czasie w różnych obozach. Dokumentacja drugiego typu, o ile w ogóle istnieje, mówi o śmierci ogólnikowo, w liczbach lub procentach, i tylko przy okazji innych zadań, głównie wydajności pracy robotników zatrudnionych w fabrykach przy getcie czy w obozach (SN, 175-182) albo naruszeń regulaminu. Z tego ostatniego powodu z obłudną dbałością odnotowano w aktach zastrzelenie przez Łódzką Straż Gettową Bruchy Śliwińskiej, lat 60, za to, że „właziła na płot getta, wychyliła głowę poza płot i próbowała ukraść burak z przejeżdżającego wozu” (SN, 98). Sprawę rozpatruje się pod kątem słuszności użycia broni („Karabin 98. Zużyta amunicja: 2 naboje”).

Rekord pedanterii bije jednak korespondencja z 14.10.1942 między radcą ziemskim okręgu Sieradz i nadburmistrzem miasta Łodzi, dotycząca zaległych opłat za leczenie Pinkasa Zuckermana i Ernesta Zilbergera w roku 1939 i 1940: „Obu Żydów leczono w tutejszym szpitalu. Przez to powstały koszty za: 1) 76,25 RM, za 2) 72,75 RM, które należy opłacić”. Radca miejski jest zorientowany, że wymieni

^{10/} Komentarz Blumentala: „W celu nieprzepuszczenia ani jednego Żyda bez odpowiedniego uchwycenia – *restlose Erfassung* – wprowadza Zarząd Getta w Łodzi odpowiednie formularze drukowane, *Veraenderungsnachweis* («wykazy zmian»), w których dokładnie się notuje, gdzie się podział każdy poszczególny Żyd – wymieniony po imieniu i nazwisku. Tak była przeprowadzana akcja *Erfassung*, zanim nie uchwyciono wszystkich wymienionych” (SN, 167, zob. też 228).

^{11/} Inaczej (gr.) filakterie. Zob. E. Ringelblum *Kronika getta warszawskiego, wrzesień 1939 – styczeń 1943*, przeł. z jidysz A. Rutkowski, Warszawa 1983, s. 38: „37. [Żydów z Przasnysza] zastrzelono, gdyż odmówili spętania koni pergaminem [rodaków] i uwiązania ich rzemieniami *tfilim*”

już nie żyją, w związku z tym proponuje: „Proszę [...] powstałe koszta za leczenie w ogólnej wysokości 149 RM ściągnąć od przynależnych do żydowskiej rasy w myśl idei wspólnoty [*Gemeinschaftgedanken*] i przekazać do kasy w Sieradzu” (SN, 219-220).

W pismach urzędowych nie dziwią tabele. Jedna z nich, szczegółowa, przeznaczona do wypełniania przez lekarza z Majdanka, dotyczy wykonywania kary cielesnej: w lewej kolumnie data, w prawej ilość uderzeń (Blumental: „bykowców *am Arsch*”, SN, 63-64). Możliwości (w rubrykach): 5-10-15-20-25, *Anzahl einsetzen* – „zaznaczyć ilość”. O tym, że ani podanego wymiaru kary, ani sposobu jej wykonywania w obozie nie przestrzegano, czytamy w zeznaniu więźnia, który powyższą karę przeżył (SN, 63).

Przy przyjęciu do obozu w odpowiednie rubryki wpisuje się ogólną charakterystykę więźnia: imię, nazwisko, numer, zawód, datę urodzenia, adres, datę oraz godzinę doprowadzenia i zwolnienia. Dużo bardziej szczegółowo opisuje się jego majątek: „kufer, teczka, pakiet, czapka, drewniane buciki, buty, spinki, zapalniczka, książeczka wojskowa, palto, pary pończoch, krawat, tytoń, fajka, dowód zagraniczny, marynarka, żakiet, kamasze, sukno, skóra, chusteczki, papierosy, cygara, dowód pracy, kamizelka, kołnierzyki, pary rękawiczek, bibułka, karta inwalidzka, spodnie, koszula wierzchnia, portfel, pulower” itd. (SN, 139).

Słowa na A

Część dokumentów w zbiorze Blumentala nie przestrzega żadnych zasad dyskrecji. Z reguły są to jednak dokumenty tajne, jak na przykład pismo do wszystkich członków Zarządu Getta Łódzkiego: „Rozwiązanie kwestii żydowskiej jest sprawą wysoce polityczną, która będzie rozstrzygnięta wyłącznie i jedynie przez ludzi powołanych do tego przez Wodza. [...] Jest najwyższym obowiązkiem każdego tu zatrudnionego dbać o to, by wszystko co pozostaje w związku z traktowaniem kwestii żydowskiej, było zachowane w najściślejszej tajemnicy ze względów ogólnopolitycznych” (SN, 45-46). Także każdy członek SS podpisywał w Auschwitz specjalny druk: „Obóz koncentracyjny Auschwitz. Komenda. Oświadczenie w miejsce przysięgi. Jestem świadom tego, że po wystąpieniu z Waffen SS straży obozowej nie wolno mi opowiadać o formacji, służbie i obozie koncentracyjnym. Naruszenie jest równoznaczne ze zdradą i powoduje najsurowszą karę” (SN, 174).

Statusu niemieckiej wiedzy/niewiedzy o trwającym *właśnie Auslöschung* nie daje się jednak opisać w prostych kategoriach tajemnicy I u b jawności¹². Dokumenty zebrane przez Blumentala pozwalają przyjrzeć się podwójnemu statusowi tego zjawiska i ostrożnie je sproblematyzować. Zacznijmy od rzeczy małych: od nazw czynności.

^{12/} Nie muszą to jednak zarazem być kategorie tak zawile, jak *unvermeidlicherweise nur unzulänglich verschleierten Vorgang* – koncepcja „procesu nigdy nie dość adekwatnego skrywania” Holokaustu, stworzona przez Andreasa Hillgrubera, w: *Zweierlei Untergang. Die Zerschlagung des Deutschen Reiches und das Ende de europäischen Judentums*, Berlin 1986, s. 98.

W pismach hitlerowskich urzędników rzuca się w oczy duża ilość rzeczowników odczasownikowych: *Auflösung* – rozwiązanie, *Aufhebung* – zniesienie, *Aussiedlung* – wysiedlenie, *Abgang* – odejście. W okolicach litery A, jak to w niemieckim, znajdziemy zgrupowanie bezokoliczników: *abdirigieren* – odkomenderować, *abholen* – odprowadzić, *abtransportieren* – odtransportować, *abschieben* – usunąć, *abziehen* – cofnąć. A także, dalej: *verarbeiten* – potraktować, *fertig werden*, *erledigen* – skończyć. Wszystkie o jednym znaczeniu. Na przykład neutralne: „Przedkładam następujące zaświadczenie o d e j ś c i a: 9.09.42 Schwarzpele Izaak, 25.09.42 Traube Mendel i inni”, objaśnione zostaje w punkcie *Abgangsmeldungen* tego samego zbioru dokumentów, gdzie zostaje wyraźnie powiedziane, że wymienione osoby zmarły (SN, 24). Także specjalny druk lekarza obozowego w Lublinie, wysyłany do kierownika krematorium ma tytuł *Abgang durch Tod* – „odejście przez śmierć” (SN, 24).

Śmierć bywa jeszcze określana na wiele sposobów. O zmarłym można powiedzieć, że został zwolniony (*entlassen*), że wywedrował (SN, 79), albo po prostu stwierdzić *nicht befinden* – nie ma go (SN, 93), *besteht nicht mehr* – już go nie ma (SN, 112), dodając, że w ciągu miesiąca rodzina może odebrać rzeczy z kancelarii. Czasami używa się trybu negatywnego, zapowiadając zbliżającą się śmierć: „Żydzi ci [4-5 transportów po tysiąc osób dziennie] przejdą granicę i j u ż n i e w r ó c ą do Generalnej Guberni” (SN, 97).

Podobne strategie dotyczą też „rzeczy żydowskich”, określanych jako *Fundsachen* – „rzeczy znalezione” (SN, 71), *beschlagnahme Landgebiete* – „zajęte na prowincji” (SN, 44), albo *anfallende Gepaeckstuecke* – „rzeczy, które się nam dostały” (SN, 43). Błumtał: „Między dowodami rzeczowymi znalezionymi w Treblince znajduje się kilka listów przewozowych wojskowych (*Wehrmachtfarschein*), wystawionych od 2. do 21. września 1942. Obejmują one 203 wagony towarowe, zaopatrzone odzieżą (w listach używa się nazwy *Bekleidung der Waffen SS*)”. Autor zadaje pytanie, czy wagony woziły mundury wojskowe z Treblinki do Rzeszy, czy odzież zamordowanych w tym obozie (SN, 96).

Przy całej swej trywialności kłamstwo o ładunku towarowym pociągów w y j e ż d ż a j ą c y c h z Treblinki jest zabiegiem zbyt „prostolinijnym”, by było psychologicznie niepokojące. To zwykłe zacieranie śladów, podobne opisanemu w haśle *Brygada śmierci* (SN, 122)¹³. Dużo bardziej niepokojące są wspomniane wyżej zjawiska tabuizacji zbrodni – strategie rozpraszania wiedzy o Zagładzie, rozszczepiania świadomości, wytwarzania niewiedzy, dwójmyślenia i podwójnego czucia. Na przykładzie analizy języka niemieckich dokumentów kolejowych następująco opisuje je historyk Holokaustu, Rauf Hilberg: „To jest «polecenie jazdy» numer 587, typowe dla pociągów specjalnych [*Sonderzüge*]. Numer daje nam pojęcie o ich ilości. Pod spodem, *Nur fuer den Dienstgebrauch* – «Do użytku wewnętrzne-

^{13/} Mówi się w nim o działalności powołanej w roku 1943 ekipy utaskawionych skazańców „do zadań specjalnych”: wykopywania i palenia zwłok, przesiewania popiołów sitem w poszukiwaniu biżuterii i złotych zębów, zrównywania grobów, rozsiewania popiołów po lesie.

go», co w skali tajemnicy leży bardzo nisko. I fakt, że na tym dokumencie dotyczącym pociągów śmierci – i nie tylko na tym, na żadnym innym – nie ma słowa *geheim*, tajemnica, jest dla mnie zadziwiający. Ale, gdy się zastanowić, słowo «tajemnica» mogłoby zainteresować odbiorców, zachęcić być może do postawienia wielu pytań, przyciągnąć ich uwagę. Otóż na planie psychologicznym kluczem do całej operacji było nigdy nie nazywać tego, co się wydarza. Niczego nie mówić. Robić swoje. Nie opisywać. Stąd: «Do użytku wewnętrznego»¹⁴.

„Tajemnica”, jaka obowiązuje wykonawców i podwykonawców „Ostatecznego Rozwiązania”, jest tylko w pierwszym planie **n a k a z e m m i ł c z e n i a**. W dużo istotniejszej warstwie zadania psychologicznego stojącego przed jednostką jest ona **z a k a z e m w i e d z y** o tym, w czym się uczestniczyło: „Dokąd Żydzi dostali się, nie wiem. Nie mam też żadnego imiennego spisu, gdyż oryginał spisu został również przez gestapo zabrany”¹⁵.

Lęk przed splamieniem

Antropologia hitlerowskich tekstów urzędowych oparta jest na licznych tabu, z których najsilniejszym jest „Żyd”. Pomiedzy członkami *Volksgemeinschaft* istnieje relacja równości – Himmler określa ich w jednej z mów jako *Mitmenschen* (SN). Nad *Mitmenschen* znajduje się splugawiony nietzscheański *Ueberschensch* – wybrańiec (będzie o nim mowa w analizie poznańskiej mowy Himmlera), o którym jeśli żołnierze Wodza nawet dotąd nie słyszeli, mogli przeczytać w jednej z ośmiu milionów broszur z fragmentami *Zaratustry*, włożonych do żołnierskich plecaków w roku 1939¹⁶. Poniżej znajdują się *Untermenschen* i ich szczególna, pozaludzka kategoria – Żydzi.

Lęk przed splamieniem¹⁷, archaiczny i plemienny, widać w oświadczeniach o „czystej krwi”, jakie muszą wypełniać Niemcy, ubiegający się o wyższe godności urzędowe: „Po starannym zbadaniu rzeczy oświadczam, że nie są mi znane żadne okoliczności, które by mogły usprawiedliwić przypuszczenie, że jestem Żydem. Zostałem pouczony, co to znaczy Żyd” (SN, 174). Z kolei pracownicy Zarządu Get-

^{14/} Za: C. Lanzmann *Shoah*, s. 149-150.

^{15/} Datowana na 30 stycznia 1943 informacja „rządowego nadinspektora” w odpowiedzi na list Zarządu Getta Łódzkiego (SN, 31).

^{16/} Podają za S. Ascheimem.

^{17/} W klasycznej postaci pojawia się on w *Mein Kampf* A. Hitlera (cytuję za przekładem ang. R. Manheima, 1925, za: D. LaCapra *Writing History, Writing Trauma*, Baltimore and Londyn 2001, przyp. 19, s. 132, dalej D), gdzie mowa o „czarnowłosych Żydach, którzy z szatańskim uśmiechem” okradają naród niemiecki z „niczego nie podejrzewających dziewczyn”, a także sprowadzają „Murzynów do Nadrenii”, skrycie dążąc do bastardyzacji narodu. Nie udało mi się odnaleźć tego fragmentu w polskim przekładzie książki, wydanym w jednym z krajów nadbałtyckich („Izdveņiecība: Uzvara, Dyneburg 1998, Dangavpils, Latgale”) z obfudnym nadrukiem: „Książka nie ma na celu rozpowszechniania i propagowania rasizmu, antysemityzmu i nazizmu”.

ta Łódzkiego muszą składać oświadczenie o zachowywaniu „szczególnej przeczności i wstrzemięźliwości w wyborze osób, z którymi wchodzi w stosunki”. Mowa tu zwłaszcza o „stosunkach płciowych z osobami polskiej narodowości, mającymi dawne obywatelstwo polskie” (SN, 114)¹⁸.

Tabu rozciąga się na ziemię, w której grzebane są zwłoki podludzi (SN, 112), na mleko podludzkich i nieludzkich mamek¹⁹, a także na muzykę, jaką w wyobraźni ustawodawców istoty te wykonują: „Zakaz wykonywania jazzu i podobnej zwyrodniałej muzyki w Saksonii. Zarządzenie kierownika okręgu Mulschmanna. [...] W obecnej chwili, kiedy niemiecki naród wytęża wszystkie siły duchowe i materialne, by odeprzeć barbarzyńskie natarcie żydowskiego bolszewizmu i amerykańizmu, nie jest dopuszczalnym, by poszczególni muzycy wciąż próbowali grać zwyrodniałe żydowskie szlagiery pochodzenia amerykańskiego. Niemiecka muzyka i muzyka zaprzyjaźnionych krajów jest bogata w stare i nowe opery, tańce, pieśni ludowe, jest to obraza i hańba dla naszego narodu słuchać w ogóle kultury pośledniej [*Afterkultur*], zażydzonej i murzyńskiej jazzmuzyki” (SN, 33).

Konsekwencją lęku przed splamieniem jest „czyszczenie”. To słowo miało się znaleźć w drugiej części słownika Blumentala, której nie znamy. Znamy jednak kontekst dwóch pism, cytowanych w części pierwszej słownika, z których jedno dotyczy Żydów niemieckich, przesyłanych do Polski z obozów niemieckich, które są odtąd *judenfrei* (SN, 182). Drugie wspomina o „odżydzonej” Krakowie (SN, 78). Uzasadnienie czyszczenia eksponuje najczęściej strategię, którą brytyjska psychoanalityczka Hanna Segal nazywa „zrównaniem symbolicznym”. Obserwujemy je w następującej wypowiedzi niemieckiego lekarza: „Oczywiście, że jestem lekarzem i chcę ratować życie. Z szacunku dla ludzkiego życia usunąłbym ropiejący wyrostek robaczkowy z chorego ciała. Żyd j e s t [zrównanie symboliczne] ropiejącym wyrostkiem w ciele ludzkości”²⁰.

^{18/} W zbiorze Blumentala, pod hasłem *Geschlechtsnot* – „potrzeba seksualna”, pojawia się wzmianka o uzasadnieniu, jakim sąd niemiecki skomentował wyrok więzienia dla dwóch Niemek, które nawiązały romans z francuskimi jeńcami wojennymi: „Przy wymiarze kary sąd specjalny uwzględnił jako okoliczność łagodzącą to, że obie znajdowały się w pewnego rodzaju potrzebie seksualnej, że dotychczas porządnie się prowadziły, a przede wszystkim zrodziły pewną ilość zdrowych dzieci”. W istocie, kobiety miały odpowiednio pięcioro i sześcioro potomstwa (SN, 223-224).

^{19/} Zob. list o możliwości splamienia niemieckiego niemowlęcia mlekiem mamki, będącej w jednej czwartej Żydówką, cytowany przez jednego z prokuratorów procesu Eichmanna (D 130, przyp. 16). Jest to reminiscencja średniowiecznych chrześcijańskich obaw przed splamieniem. Identycznym strukturalnie, tyle że odwróconym rozumowaniem motywowano od wieku XIII zakaz pracy chrześcijańskich mamek u Żydów. W miejscu „dziecka” była wówczas „hostia” – chodziło o to, że mleko chrześcijanki, która przyjmowała komunię, a konkretnie ślad hostii w tym mleku, mógł trafić do żydowskiego niemowlęcia i zostać tym samym sprofanowany.

^{20/} L. Rees *Auschwitz. Naziści i „ostateczne rozwiązanie”*, przeł. P. Stachura, Warszawa 2005, s. 142.

Tokarska-Bakir „Słowa niewinne”

Kontrołowaniu dystansu²¹ najlepiej służy język. Pierwszym sposobem jest odróżnienie: dlatego żydowscy lekarze (strach przed nimi jest jednym z najstarszych i najbardziej konsekwentnie podtrzymywanych wątków kultury europejskiej) nazywają się inaczej niż „aryjscy” – nie *Arzt*, a *Behandler* (SN, 97). Podobnie jak denty stom, aptekarzom, położnym, pielęgniarkom i fryzjerom, nie wolno im leczyć nie-Żydów (SN, 94). Drugi sposób zwiększania dystansu to uprzedmiotowienie. W obozach najczęściej określa się ludzi mianem: *Stueck*, „sztuka”, „egzemplarz”, ale znane są też inne pseudonimy, takie jak *Figuren*, które Blumental tłumaczy jako „figury” (SN, 201), „*Zehn Figuren sollen heraustreten*” – „dziesięć figur wystąpi”. W tym kontekście nie dziwi obozowe określenie *Galanterie* (SN, 213) na zwłoki dzieci ani czasownik *sortieren* – „sortować” (SN, 84) w odniesieniu do żywych dorosłych.

Gruelmaerschen

Pojęcie „okrutnych bajek” pojawia się w słowniku Blumentala jako cytata z „Das Dritte Reich” z 1935 roku z oskarżeniem pod adresem światowego Żydostwa, które wymyśla niestworzone historie o prześladowaniu Żydów w hitlerowskich Niemczech (SN, 236-237). W kilka lat później niemieckie obozy zagłady rozpoczną masową produkcję *Gruelmaerschen*. Kto wytrzyma, może sprawdzić w słowniku Blumentala sens takich folklorizmów jak *duszegubka* (SN, 213), *kościotłuczka* (SN, 123), *przesiewanie popiołów sitem* (SN, 122), *bieg wokół studni* (*Brunnenlaufen*, SN, 122), *das Sportreiben*, zwane przez więźniów „cyrkiem” (SN, 129), *dziewka żelazna* (SN, 138) czy *bilard z Oranienburga* (SN, 116).

Najtrudniej znieść lekturę tych dokumentów w słowniku Blumentala, które ilustrują karnawałowe rozpasanie towarzyszące ludobójstwu. Jeden z nich to historia męczeństwa Hansa Riese, figurującego w indeksie pod hasłem *Christus austriacki* (SN, 127-128). Riese, ksiądz katolicki, został aresztowany po wykryciu dziennika z opisem zajęcia Austrii i trafił na oddział „trađu” w Dachau. Blumental pisze: „Tutaj zmusili Rieseego do przygotowania dla siebie korony cierniowej z zardzewiałego drutu kolczastego. Potem rozebrali kapelana do naga w obecności wszystkich więźniów i z taką zajadłością wsadzali mu na głowę «koronę», że krew go oblewała”²².

^{21/} O ważności dystansu fizycznego przy zadawaniu bólu pouczają badania S. Milgrama, zob. też *Obedience to Authority: An Experimental View*, New York 1971, s. 32-34, 55-72, 93-97, 113nn. Zob. też komentarz do tej kwestii w pracy C.R. Browninga *Zwykli ludzie. 101. Policijny Batalion Rezerwowy i „ostateczne rozwiązanie” w Polsce*, przeł. P. Budkiewicz, Warszawa 2000, s. 172-201. Zob. też u Blumentala hasło *Arbeitsdienst* i tekst instrukcji w językach niemieckim, węgierskim, fińskim i rumuńskim dla służby więziennej: „KL Auschwitz. Obóz dla więźniów. Służba pracy. Esesmanie, pamiętaj, że stoisz przed wrogiem, stój w odległości sześciu kroków, wtedy będziesz mógł skorzystać ze swojej broni. Najmniejsze niedbalstwo może cię kosztować życie” (SN, 51).

^{22/} Trudno nie skojarzyć tego opisu z fragmentem wyznań pacyfikatora Powstania Warszawskiego, Mathiasa Schenka, który był świadkiem działań oddziału Dirlewangera:

W tym samym duchu relacja spod pieców krematoryjnych: „[Komendant Auschwitz] dal rozkaz rymarzom, żeby sporządzili dla obydwóch *Brandmeistrów* [palaczy zwłok w piecach krematoryjnych] czapeczki z rogami, tak jak dla prawdziwych diabłów. Od tego dnia kroczą oni we dwójkę na czele brygady, jak symbol: z czarnymi rogami na głowie, i z hakiem, którym pracują, w ręku. Są zawsze osmałeni od ognia, w czarnych ferszalungach i w czarnych bucikach. Prawdziwe diabły. Nie wolno im nigdy tego stroju zmieniać”²³.

Relacja o postępowaniu ze zbiegiem: „Z samym zbiegiem postępowano w sposób następujący: przyprawdzano go na teren obozu, wkładano na głowę czapkę błazeńską, zawieszano z przodu duży bęben, do jednej ręki dawano pałkę do uderzania w bęben, a w drugiej musiał trzymać transparent z takim napisem: «Hurra, hurra, jestem znowu tutaj [*Hurra, hurra, ich bin wieder da*]». Tak uzbrojony obchodzić musiał więzień wszystkie bloki po kolei [...], ginął jeszcze tego samego dnia”²⁴.

Jak *Gruelmaerschen* brzmi odnotowane w licznych relacjach obozowych nazwisko SS-Unterstuermfuhrera doktora Rindfleischa, który „wybierał ludzi do duszenia gazami” (SN, 65) – identycznie nazywał się trzynastowieczny przywódca ludowego powstania, rzeźnik z zawodu, odpowiedzialny za mordy tysięcy Żydów w miasteczkach Nadrenii. Z takim samym uczuciem słucho się obozowego slangu, w którym człowieka nazywa się „psem” (*Hund*), psa „człowiekiem” (*Mensch*, SN, 261), zaś pościg za zbiegiem – „polowaniem na zające” (*Hasenjagd*, SN, 252). Także potoczny język oprawców piętrzy swoje tabu, ale robi to zupełnie inaczej niż mowa urzędnicza. *Himmelfahrt*, „Wniebowstąpienie”, nazwa jednego z największych świąt chrześcijańskich niemieckiego obszaru językowego, staje się rubasznym określeniem „akcji” przeciw Żydom z Białej Podlaskiej (SN, 254). *Himmelfahrtkommando* to oddział SS, działający w okolicy Koła (SN, 255). Podobne nazwy – *Himmelskommando* („niebiańskie komando”) noszą oddziały zabójców, działające w Dębicy, Płaszowie i Bełżcu (SN, 255). W Birkenau tak mówiono na załogę, która odprowadzała ofiary do krematorium, a także na blok 25 przed komorą gazową (SN, 256). Mianem *Himmelsweg* określano też samą drogę do krematorium (tamże). Oficjalną nazwą komory gazowej w administracyjnych dokumentach Auschwitz był z kolei *Bauernhaeuser*, „chałupy wiejskie” (SN, 92).

Wywieszka na budynku w Bełżcu, gdzie gazowano ludzi: *Bade- und Inhalation-sraeume*, „Zakład kąpeli i inhalacji” (SN, 89). Kolejna urzędowa nazwa komory gazowej w Auschwitz: *Bad fuer Sonderbehandelte*, „Łaźnia dla więźniów traktowa-

„Za nimi ciągnęli lekarza z pętlą na szyi. Miał na sobie kawałek szmaty, czerwonej, może od krwi, i koczastą koronę na głowie” (W. Nowak, A. Kuźniak *Mój warszawski szal*, „Duży Format”, 23/8/2004).

^{23/} L. Wieliczker *Brygada śmierci*, cyt. za: SN, 120. Przychodzi na myśl wytworzone po pogromach Żydów w trzynastowiecznych Niemczech ludowe nazwisko *Judenbrenner* i *Judenfresser*, o których wspomina Majer Bałaban w *Historii literatury żydowskiej*.

^{24/} M. Słowikowski *Wspomnienia z Oświęcimia*, cyt. za: SN, 264.

Tokarska-Bakir „Słowa niewinne”

nych szczególnie” (tamże). Szczytem perfidii było pobieranie opłaty jednozłotowej za kąpiel, aby uspokoić wchodzących.

Etische Haltung

W obrębie haseł *Haltung etische i Ehrengesetz des SS-Mannes* Blumental przypomina teksty Hansa Franka²⁵ i Heinricha Himmlera. Ostatni warto przytoczyć: „Daliśmy sobie to honorowe prawo [obrony własnego honoru, *Ehrengesetz des SS-Mannes*], gdyż jesteśmy przekonani, że tylko człowiek, który wie, że za każde swoje słowo, za każdy swój czyn będzie pociągnięty, gdziekolwiek by to było, do odpowiedzialności, może zrozumieć ostateczny cel naszej wspólnoty i uczy się jako nieskazitelnie czysty żołnierz życia [*untadelig sauberer Soldat des Lebens*] służyć swemu narodowi. Gdyż to honorowe prawo obowiązuje zarówno do przestrzegania własnego honoru, jak też żąda od niego poszanowania innych, oraz nakłada na nas ten obowiązek wobec naszych towarzyszy, naszych ziomków i współludzi [*Mitmenschen*] – przy całej swej srogości, dobroci i wspianiałomyślności” (SN, 141-143). Następnie Himmler odwołuje się do broszury pt. *50 pytań i odpowiedzi dla esesmana* i cytuje z niej pierwsze pytanie – o przysięgę wierności Wodzowi. Zaraz potem, drugie w kolejności, pojawia się pytanie o Pana Boga: „A więc wierzysz w Pana Boga?» Odpowiedź brzmi: «Tak, wierzę». Trzecie pytanie brzmi: «Co sądzisz o człowieku, który nie wierzy w Boga?» Odpowiedź brzmi: «Uważam go za nieskromnego [*ueberheblich*], cierpiącego na manię wielkości [*grossenwahnsinnig*], taki nie nadaje się dla nas” (tamże).

Ze słów Himmlera wynika, że zarówno on, jak i esesmani uważają się za wierzących katolików. Ale pierwsze z pytań w cytowanej książeczce dodaje do ich katolicyzmu jeden istotny szczegół: hierarchię lojalności. Tak ujmuje ją cytowany przez Blumentala artykuł z „Das Dritte Reich” z roku 1934: „Kiedy nosimy brunatną koszulę, przestajemy być katolikami albo protestantami, wtedy stajemy się tylko Niemcami” (SN, 121). Ten sam motyw wraca w niezliczonych dokumentach z epoki²⁶, w tym także w tekście o zasadniczej wadze dla zrozumienia niemieckiej *Bildung* tego czasu, w tak zwanej poznańskiej mowie Himmlera²⁷. Rozkaz zostaje w niej nazwany „świętością” (*Heiligkeit des Befehls*), której powaga rośnie wraz ze wzrostem terytorium Rzeszy.

Tekst mowy poznańskiej, wielokrotnie analizowanej przez historyków, jest jedynym znanym publicznym wystąpieniem wysokiego funkcjonariusza aparatu

^{25/} Z „odezwy dr Franka na wszczęcie akcji pomocy zimowej”: „NSDAP oczyściła niemieckie serce i podniosła je do takiej postawy etycznej, do jakiej żadna inna energia w historii świata nie mogła doprowadzić”, SN, 251.

^{26/} U Blumentala w hasłach *Fuehrer* (SN, 208) i *Fuehrerprinzip* (SN, 209), gdzie cytowane są m.in. *Taschen-Brockhaus zum Zeithescheien*, 1942, *Juristisches Woerterbuch von Ewald Koest et alii*, 1939, *Przykazania narodowego socjalisty*, *Dziesięć przykazań niemieckiego studenta* i in.

^{27/} Cyt. za L. Davidowicz [ed.] *The Holocaust Reader*, West Orange, New York 1976, s. 130-140. Wszystkie niemieckie cytaty pochodzą z tego źródła.

hitlerowskiego, w którym o przeprowadzanej Zagładzie mówi się wprost²⁸. Mówi się do wyższych oficerów SS, a rzecz ma miejsce 3. października 1943. Tematem przemówienia, w którym pojawia się obraz „setek trupów leżących na sobie, pięćset, tysiąca”, „które większość z nas oglądała”, jest moralność esesmana. Zamordowani Żydzi pojawiają się tylko mimochodem (H, 287). Zagłada zostaje sprowadzona do problemu próby niemieckiego charakteru. Próbie takiej podlega ktoś, kto uczestniczy w rozstrzeliwaniu, a mimo to pozostaje człowiekiem przyzwoitym (...und dabei... anstaendig gebliben zu sein). Ten ktoś różni się „od osiemdziesięciu milionów wartościowych Niemców” (*die braven achtzig millionen Deutschen*) tym, że wyłączywszy chwile ludzkiej słabości” (*abgesehen von Ausnahmen menschlichen Schwachen*), słaby nie jest: potrafi zapanować nad swymi nerwami, potrafi być twardy. Ktoś taki rozumie konieczność, różne wyższe konieczności, zna też ich hierarchię. Peter Haidu, jeden z najwnikliwszych krytyków mowy poznańskiej, najważniejszą z tych konieczności nazywa *apophasis* (H, 285) – zakazem mówienia o tym, o czym zwykli ludzie mówiliby aż nazbyt chętnie. W oryginale pada tu nawet słowo „takt” (*Takt*). Druga konieczność, o jakiej się tu wspomina, to zdolność wyrzeczenia się odruchów słabości, na przykład odruchu przywiązania do *ein prima Jude*. (Himmler odwołuje się tu do dobrze znanej strategii antysemityzmu, który odrzuca Żydów jako grupę, ale toleruje „swojego Żyda” – wyjątek od reguły.) Naród – mówi Himmler w domyśle – uznaje konieczność pozbycia się Żydów, ale sam nie jest gotów wziąć udziału w zabijaniu. Dlatego potrzebni są wybrańcy – ofiarnicy. Moralne prawo (*das moralische Recht*) do realizacji przedsięwzięcia czerpią oni z „obowiązku, jaki mają wobec własnego ludu” (*die Pflicht gegenueber unserem Volk*), „obowiązku zabijania tych, którzy chcieliby zabijać nas” (*das uns umbringen wollte*).

Strategia tekstowa przemówienia Himmlera polega na tym, że przechwytuje formę dyskursu moralnego, zmieniając jego treść w parodię. Odwrócenie tablic wartości odbywa się przez zmianę regulującej je wartości nadrzędnej. W miejsce autonomicznego chrześcijańskiego sumienia, które zdaje sprawę przed Bogiem, pojawia się „świętość rozkazu”, „zasada wodzowska” (*Fuehrerprinzip*) i posłuszeństwo Wodzowi. W miejsce zakazu odbierania życia – prawo do zadawania śmierci. W miejsce „bliźniego” – *Mitmenschen*. W mowie Himmlera usprawiedliwienie mordu następuje mimochodem, a cały nacisk położony zostaje na konieczność e t y c z n e j p o s t a w y przy eksterminacji. W ten sposób odwraca się uwagę od tego, c o najbardziej sporne, i skupia uwagę na higienie psychicznej kata: „Gdy wypełniamy tę powinność [wobec narodu, tj. mord] nie wolno nam wzbogacić się choćby o futro, zegarek, marki, czy papieros”. Sposobem, by zachować oba: dobro żydowskie i przeświadczenie o własnej niezłomności moralnej (H, 287 i przyp.

^{28/} Szczególnie trafną analizę tego przemówienia przeprowadził Peter Haidu. Zob. P. Haidu *The Dialectics of Unspeakability: Language, Silence, and the Narratives of Desubjectification*, w: S. Friedlaender [ed.] *Probing the Limits of Representation. Nazism and the «Final Solution»*, Harvard U.P., Cambridge, Mass. 1992, s. 277-299 (dalej: H).

Tokarska-Bakir „Słowa niewinne”

19; zob. też SN,), staje się więc delegowanie prawa do ograbiania ofiar na państwo niemieckie (patrz materiały Blumentala).

Himmler sugeruje dalej, że e t y c z n ą p o s t a w ę wybrańców powinna charakteryzować zdolność harmonizowania antynomii między dobroduszością i sadyzmem. Sposób jest prosty – antynomia zniknie, gdy wybraniec nauczy się rozróżniać swoich od obcych. Ma być „uczciwy, przyzwoity, lojalny, koleżeński wobec członków naszej krwi i nikogo więcej [*ehrlich, anstaendig, treu, und kameradschaftlig zu Angehoerigen unseres einigen Blutes [...] und zu sonst niemanden*]”²⁹. „Wszystko inne – powiada mówca – to tylko mydlana piana i oszustwo w stosunku do naszego własnego narodu [*Seifenschaum, Betrug an unserem eigenen Volk*]”.

Wybrańcy, związani przysięgą, nie skosztują chwały, jaką się okryli jako wykonawcy „Ostatecznego Rozwiązania”. Będzie to „nigdy niezapisana i mająca taką pozostać stronica chwały w historii SS [*ein niemals geschriebenes und niemals zu schreibendes Ruhmesblatt unserer Geschichte*]”. Zgodnie z przewidywaniami Himmlera, anonimowe bohaterstwo *Geheimnistraegern* – nosiciele tajemnicy³⁰ miało być ofiarą złożoną „osiemdziesięciu milionom wartościowych Niemców”, uwalniającą ich od ciężaru świadomości i winy. Po raz kolejny mamy tu do czynienia ze strategią delegowania odpowiedzialności, którą już znamy z postępowania z mieniem ofiar. Tam prawo do ograbiania zwłok mieli funkcjonariusze państwa, w związku z czym esesmani-zabójcy mogli zarówno uczestniczyć w redystrybucji dóbr, jak też zachować wysoką moralną samoocenę³¹. Tu prawo zabijania, razem z ciężarem wiedzy, składano na barki wybrańców z SS, z czego „zwyczajny Niemiec” miał korzystać podwójną: brak Żydów i czyste sumienie.

W planach Himmlera „osiemdziesięciu milionom wartościowych Niemców” pozostawiono prawo do słabości – za cenę umownej niewiedzy o Zagładzie. Powojenne niemieckie spory o to, kto o niej wiedział, a kto nie, dowiodły, jak daleko-wzroczne to były rachuby.

^{29/} Ta autocharakterystyka Niemców nie ogranicza się w mowie Himmlera do wymienionych już przymiotów. Ponadto mówca wyposaża ich w *ganz harmlose Seele, Gutmuertlichkeit, Idealismus*, zob. H, 287.

^{30/} Słowa tego używam w innym znaczeniu niż figuruje ono w słowniku Nachmana Blumentala, zob. SN, 217.

^{31/} Zob też SN, 117, gdzie mówi się o „znakomitej obowiązkowości, doskonałej nieprzekupności i sprawiedliwej surowości” esesmana.